

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poran.” lub „Wiecz.” 440 M
 Z dostawą w miejscu
 lub przesyłką pocztow. 500 M
 Za granicą 650 M
 Za 2 wyd. „Poran.” i „Wiecz.” 880 M
 Z dwurazową dostawą
 w miejscu lub przesył-
 ką pocztową 1000 M
 Za granicą 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU
POJEDYŃCZEGO

20 Mk.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

REDAKCJA: ul. Sokoła 4. I p. P. T. interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł.
 Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6353.

Lwów, środa 12. kwietnia 1922.

Rok XIII

„W Genui Ameryka znajdzie Europe”.

L. George ostrzega przed bolszewikami.

Zacisnąć się polico.

Lwów, 11. kwietnia.

Akcja rodzi reakcję. Klin wciśnięty między dwie moce sprzężone spotka się prędzej czy później z ich przeciwdziałaniem.

Klinem wciśniętym między Niemcy a Rosję jest Polska.

Usiłowali wprawdzie różowo nastroszeni teoretycy przekształcić niemile brzmiące pojęcie „wału ochronnego” na „pomost”, lub „most złoty”

między Wschodem a Zachodem. Zdawało się tym ludziom, że wystarczy ze strony Polski pewna doza dobrej woli w czynieniu ułatwień, jakiś talent umiejętnego pośredniczenia między sąsiadami, aby Niemcy i Rosja zrezygnowały bezpowrotnie z idei wspólnej granicy; aby pogodziły się z suwerennym istnieniem państwa, zniszczonego niegdyś w zgodnym współdziałaniu.

Coraz to nowsze jednak doświadczenia wykazują — niestety! —

utopijność zasady „pomostowej”, stosowanej bez zastrzeżeń. Przeciwnie — z dnia na dzień rośnie bolesna i chmurna pewność, że o istnieniu Polski, jako wyniku porozumienia takiej konieczności ze strony Rosji i Niemiec mowy niema. Konieczność ta bowiem rozumiana jest przez sąsiadów naszych jako naruszenie praw ich w rozwoju, jako uciążliwy artykuł traktatu, narzuconego im przez zwycięzców, jako przedmiot chwilowy, a równocześnie tak dotkliwie godzący w żywotne ich interesy, że należy z wszelkich sił dążyć do zmiany stanu rzeczy.

Polska — strzegąca wschodnio-zachodnie go pomostu z gałązką oliwną i ufnością w dobrą wiarę tych, których rozdziela, jest nie do pomyślenia. Jak również niepodobieństwem jest stworzenie „wału”, po obu brzegach którego pieniałyby się rozpetane żywioły. Zdaje się natomiast, że posłannictwem Polski jest tworzenie na rubieżach kultury

wicznej kwarantanny,

jakiegoś siła mocnego, przez które przechodzi

„W Genui Ameryka odnajdzie Europe”.

Taką nadzieję wyraził L. George

Wiedeń, 11. kwietnia.

(Telef.) (G) Na inauguracyjnym posiedzeniu konferencji genueńskiej Lloyd George przemawiając jako pierwszy z delegatów zakończył swą mowę oświadczeniem, że jak

przed wiekami znaleziono w Genui drogę do odkrycia Ameryki, tak obecnie spodziewać się należy, iż

w Genui Ameryka odnajdzie Europe.

L. George ostrzega przed bolszewikami.

Paryż, 11. kwietnia.

(Telef.) (G) Dzienniki podają, że Lloyd George w rozmowie z Poincarem kilkakrotnie zaznaczył, iż

wobec bolszewików trzeba się mieć na ostrożności.

Wartość obietnic bolszewików należy starannie badać, a odpowiednie wnioski ze strony polskiej brać życzliwie pod uwagę

O ZAŁATWIENIE SPORU WŁOSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEGO.

Wiedeń, 11. kwietnia.

(Telef.) (G) Włoski min. spraw zagranicznych Schanzer odbył wczoraj w Genui dłuższą konferencję z jugosłowiańskim min. Nimcicem, któremu oświadczył, że rząd włoski uczyni wszystko, aby doprowadzić

do zadowalającego załatwienia wszystkich bieżących zagadnień między Włochami a Jugosławią.

PRZEMYSŁOWCY ANG. ZAPROSZENI.

Londyn, 11. kwietnia.

(PAT.) „Times” dowiadują się, że L. George zaprosił do Genui Sir Bonta prezydenta związku angielskich Izb handlowych, oraz pułkownika Arstonga, przewodniczącego związku przemysłowców angielskich.

MEMORYAŁ BANKÓW.

Londyn, 11. kwietnia.

(PAT.) Grono przedstawicieli wybitnych banków, kupców i przemysłowców angielskich wysłało do Genui memoryał z prośbą o stopniowe zniesienie ograniczeń celnych pomiędzy poszczególnymi państwami.

JEZYKIEM KONFERENCYI JEZYK WŁOSKI.

Wiedeń, 11. kwietnia.

(Telef.) (G) Za oficjalny język konferencji genueńskiej

uznano język włoski.

W tym języku wydawane będą wszystkie komunikaty, biuletyny i zaproszenia.

TŁUMY PUBLICZNOŚCI.

Wiedeń, 11. kwietnia.

(Telef.) (G) Wczoraj w Genui jako w dniu otwarcia konferencji, pomimo, że padał deszcz ulewny

ulice były przepełnione publicznością.

Wszystkie sklepy i magazyny w mieście były zamknięte. W porcie i we fabrykach ustała praca

KURS MARKI NIEMIECKIEJ.

Katowice, 10. kwietnia.

(PAT) Pismo górniczo-hutnicze „Glück auf” zamieszcza zestawienie wartości marki niemieckiej na giełdzie nowojorskiej, która wywiera wpływ decydujący na kurs walut w Europie. Marka niemiecka w stosunku do wartości przedwojennej warta była w styczniu z. r. 6.86 fen., w styczniu b. r. 2.3. w lutym 1921 6.78, w lutym bm. 1.94 fen.

łoby to tylko, co przejść może — dla dobra ludzkości.

Jednak istnienie podobnej zapory — oczy szczyjącej prądy, płynące wzdłuż równoleżnika, łagodzącej i hamującej nateżenie konfliktów — nie może być na rękę ani Niemcom, ani Rosji. Wzajemne zbliżenie jest dla obu państw nakazem — wprowadzie nie bytu, ale odzyskania dawnych blasków.

Odbudowa Rosji przez Niemcy byłaby interesem dla obu stron lukratywnym. Dla Niemiec byłaby dźwignięciem potęgi kontynentalnej i umożliwieniem próby odwetu. Dla Rosji — najszybszym sposobem opanowania wewnętrznego chaosu, wzrostem na siłach i umożliwieniem realizacji wielkich zamysłów.

Jak długo dostrzegalne zjawiska reakcji sąsiedzkiej przeciw istnieniu Polski ograniczały się do głuchych pomruków gniewu po tej lub po tamtej stronie, tak długo można było z lekkim myśleniem o tem, co będzie, gdy nastąpi współpraca obu malkontentów.

Chwila ta wydawała się nieuchronną, ale w miarę odległą. Można się było uspokajać, że nastąpi wtedy, gdy Polska potrafi o własnych, w pełni rozwiniętych siłach przeciwstawić się zaciskanym kleszczom.

W rzeczywistości sprawa zdaje się ulegać poważnemu przyspieszeniu. Początkowe wątle jeszcze nici przeciwpolskiego komplotu snuć się poczynają i oplątywać nas nieuchwytną przędzą.

Przyspieszyła proces konferencja genueńska, obudziwszy energię zarówno Niemiec, jak Sowieców. I ci i tamci szukać jadą na jasny brzeg wyjścia z labiryntu krytycznego położenia. Liczą się jednak z możliwością fiaska. A wówczas...

Do tego „wówczas“ odnoszą się wojenne i awanturyczne głosy z sowieckich meetingów i kongresów. Zapewne to „wówczas“ omawiane było w Berlinie podczas pierwszego, oficjalnego zetknięcia się potentatów dzisiejszej Rosji i dzisiejszych Niemiec.

Z gorliwością ludzi, którzy nie mają chwili do stracenia, wiele ich już straciwszy, konferowali z sobą Wirth i Cziczerin, Litwinow, Krassin i Rathenau. Omawiano coś z polityki i sprawy gospodarczej. Uzgodniono różnice i osiągnięto porozumienie.

Niemal współcześnie w tym samym Berlinie odbyła się

konferencja trzech Międzynarodówek.

Klara Zetkin odgrażała się burżuazji, która „pragnie splądrować reparacyami Niemcy i podbić Rosję gospodarczo“. Tak, Niemcy i Rosja w jednym idą szeregu, związane wspólną „niedolą“. A „sympatyje“ Międzynarodówek dla Polski znane są i niezapomniane.

Równocześnie wynurza się skądś wiadomość olśniewająco znamienna na tle tych wypadków i tendencji. Oto, że Rosja zamierza

zająć poprawek swej granicy zachodniej.

Oczywiście — dotyczyć to może pasa ziemi na północy, owego najwyższego wału między Prusami wschodnimi a Rosją.

Dalsze etapy procesu niemiecko-sowieckiego zbliżenia po najtrudniejszej inauguracji nie każą chyba czekać na siebie. Bieg zaś wypadków tem szybszy będzie, im większy zawód zgotuje Gerua nadziejom Moskwy i Berlina.

A. N.

Co się dzieje w Irlandyi?

Walki graniczne w Ulsterze. — Terror de Valery. — Terror w Belfaście.

Londyn, w kwietniu.

(*) Mimo zawarcia traktatu z republiką irlandzką, ani mowy nie może być jeszcze w Irlandyi o jakimś pokoju. W kraju wreszcie a na granicach Irlandyi i Ulsteru toczą się ciężkie walki.

O co?

Specjalna komisja mieszana miała wytyczyć granice autonomicznego Ulsteru i republiki irlandzkiej. To się nie spodobało Sinfemistom, którzy oderwania Ulsteru od Irlandyi nie życzą sobie i przeciwnie, pragnęliby włączyć tę prowincję w granice swego państwa, ewentualnie usuwając opornych. W tym celu rozpoczęli specjalną akcję wojskową. Mianowicie — zbuntowane rękono oddziały Irlandzkiej Armii Rewolucyjnej (IRA) robią wypadki do Ulsteru i obsadzają poszczególne miejscowości graniczne, gdzieindziej ostrzeliwiają je, chcąc uniemożliwić mieszkańcom pobyt w nich i „wykurzyć“ ich w ten sposób, wreszcie urządzają raidy w głąb kraju, niszczą komunikacje, wysadzają mosty w powietrze a także

mordują bezbronnych mieszkańców,

zwłaszcza protestantów, t. j. Anglików.

Po obu stronach granicy stoją wrogie sobie wojska, angażowane już w działaniach na dalszy dystans. Goście zabarykadowano, kraj cały poryty jest okopami i ogrodzony drutem kolczastym, działa nieraz ciężka artyleria. Ludność w pasie granicznym opuszcza swe ostrzeliwane domy, nie raz bydlą nawet nie mogąc ze sobą uprowadzić.

Lada chwila grozi wybuch wojny,

a — jak pisze „Times“ — jedyną nadzieją jest w spokoju i zimnej krwi wszystkich trzeźwo myślących ludzi po obu stronach.

Tymczasem prezes Sinfina de Valera, wstrząsnął całym krajem. Oświadczył on mianowicie,

że jeśli podczas wyborów ludność stanie po stronie stronnictwa traktatu z Anglią, on ze swymi stronnictwami będzie walczył przeciw traktatowi, choćby po kostki miał brodzić w krwi irlandzkiej. Prasa angielska twierdzi, że de Valera pragnie w ten sposób sterroryzować przeciwną sobie opinię i zmusić ją do głosowania za nim podczas wyborów. Mówi się też, że w ten sposób chce

oddziaływać na irlandzki Rząd Tymczasowy.

Zaś rząd ten, mimo panującego w kraju niepokoju, przygotowuje się do kampanii wyborczej, zbiera siły i grozi, że wystąpi czynnie przeciw nieposłusznym wojskom. Trzeba mianowicie wiedzieć, że właśnie w pobliżu terytorium irredenty, głównie w okolicach Ulsteru, zbuntowało się 7 jednostek IRA, to jest — jedna trzecia część armii irlandzkiej (5 dywizji i dwie brygady na 12 dywizji i pięć brygad). Mogłoby jednak zachodzić podejrzenie, że dywizje te nie są zbuntowane zbyt beznadziejnie, raczej o tyle tylko, ile trzeba, aby irlandzki Rząd Tymczasowy „nie mógł“ brać odpowiedzialności za ich próby — „co jeszcze można zrobić“.

Niemniej położenie jest fatalne a to, co się dzieje w Belfaście i po innych miastach prowincji ulsterskiej dzikością swoją

nie ustępuje miejsca walkom bolszewickim.

Dzieje się tak: Wytrenowani „bojowcy“ irlandzcy a prawdopodobnie też i ulsterscy, zbrojni w rewolwery, przystępują do osób, znanych sobie z widzenia ale które nie znają ich, i bez najmniejszego ostrzeżenia rozstrzelują je, poczem zmykają. Bojowcy irlandzcy mordują tak po ulicach Anglików. Bojowcy ulsterscy zabijają podejrzanych Irlandczyków, bojowców irlandzkich, wreszcie wprost — „katolików“ czyli ewentualnych Irlandczyków — dla represyi.

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA“).

(Ciąg dalszy).

Po pewnym czasie okrutny ból go obudził. Przez pomrok omdlenia obaczył nieznana izbę, obce jego węchowi sprząty. Owiął go błogi spokój, ciepło, zacisze. Czyjeś ręce z czułością opatrywały rany, skaleczenia przeszywające na wyłot. Ilekroć go dotkliwiej zabolalo wzdręgał się, kurczył, cicho, przeraźliwie piszczał. Wtedy czuł pieściwy ruch, słyszał wyrazy nabrzmiałe niewysłowioną tkiłością i wprost nieludzka dobrocią.

— No cicho — cicho — widzisz — muszę opatrzeć — nic złego nie zrobię — boli? — boli — biedaku — zaraz przestanie.

Pod tą niezwykłą pieśczołą rozwiewał się ogień. Burek patrzył przez pomrokę męki, skomlenie bowiem płucami skręcało. Tuż nad nim siedział człowiek. W nozdrza psa biła od niego znana woń. Gdzieś go widział — ale gdzie? nie może sobie przypomnieć — nagle rozwidnia się noc — w oddali majaczeje wieczór jesienny — szaruga — głód — kawał chleba — i słowo przedziwne i spojrzenie anielskie. Światłość w pier-

siach weszła, słodyczą wspomnienia upoiła — — Przed oczami stanął wypadek żywo, wyraźnie — Ach to ten chudy nieznajomy, co go pożywił, ach to jego twarz — jego głos. Nigdy go kiem nie uraził, nigdy nie odpędził.

Burek jeszcze raz zawietrzył.

— Ależ tak — to jego zapach, to zapach dobroci.

Znów zaszemrał głos dobrośliwy, znów spłynął uśmiech przejasny, kojący.

— Leż — leż — któż cię tak srogo skrzywdził — żli to ludzie zrobili — powiada — no któżby inny — włóczęgo bezdomny — tyle ran zadali.

Burek w porywie niewysłowionej wdzięczności, dźwignął porozbijaną głowę, wpatrzył się okropnem ranami ocz. Długo patrzył. Z pośród skrzepów czarnych spojrzenia łowiły obraz i niosły go w głąbiny piersi w przepastny odmet mroku jego biednej duszy. Po długiej chwili tchnął psi, niezrozumiały wyraz, jakby drgnięcie serca wytopione z żywej krwi w uśmiechu spłonęło. Przytulił do człowieka głowę z bezgraniczną unością, liźnął językiem dłoń i opadł bez sił z głębokim westchnieniem.

Pies powoli przychodził do siebie. Skaleczenia były ciężkie, trudne do zgojenia. Co dnia człowiek przycinał sierść, przemywał zastrupiałe szramy, znaki pobicia namaszczał oliwą. Ota czał chorego opieką prawdziwie suczą. Sam gotował strawę i pełną miskę podtykał pod nos. Pies zjadał do dna, także to było smaczne, omaszczone, że brode liźać. Burek leżąc na swym bar-

łogu, patrzył na opiekuna. Poznał jego dobroć. Nic nie uszło czujnej, badawczej uwagi. Widział każde uczucie. Nieraz chciał mu podziękować za wszystko doznane. Ciało w ranach zwlekał z legowiska, przyczoił się po strudze krwi i wlepił oczy w drogie oblicze. Serce szarpało, biło w burzy wzruszeń, a każde uderzenie zmieniało się w wyraz, w spojrzenie dziękczynień za dobrodziejstwa.

Kiedy wyzdrowiał laził po izbie. Wychodził na próg, grzał swe gnaty na słońcu. Z dnia na dzień nabierał sił. Ciepło, opieka, wygody wnet go wyleczyły. Zawsze najedzony nabrał ciała. Żył sobie po królewsku, wygodnie. Nie myślał o jutrze, kiedy miał pełną miskę i ciepły kąpiel z sieni-

człowiek nigdy ręki nie podniósł, nigdy złem słowem nie zdzielił. Psu oddałby ostatni kęs chleba. Burek w nowych warunkach zmienił się nie do poznania. Sierść wygładzona leżała na podpasionym grzbiecie niby dostatnia katanka podbita kożuchem. W sytem ciele budziła się powoli dawna natura, mniej młodzieńcza, mniej ognista, ale gorąca, szczerza „do tańca, do bitki i do wypitki“. Pozostawiona miał wolność, nikt go nie zamykał do komórki, to też wnet siawnymi zostały jego wycieczki. W krótkim czasie poznał niemal wszystkie psy okolicznych ulic.

(C. d. n.)

W ten sposób Irlandya, mająca w herbie fio-
letową lilię na zielonem tle,
zmienia się zwolna w Korsyke

i może obrać sobie za herb „browning“ i bombę
ręczną.

Niemcy prowokują Polskę i koalicję na Górnym Śląsku.

W przeddzień konferencji genueńskiej.

Katowice, 10. kwietnia.

(PAT.) Wczorajszy wybuch niemieckiego
składu broni w Gliwicach, który spowodował
śmierć 17 Francuzów wywołał na całym Górnym
Śląsku

ogromne wrażenie.

Dzisiejsze poranne dzienniki polskie zaopatrują
wiadomość o wybuchu w krótką uwagę, że wy-
padek ten wywoła niewątpliwie

odpowiednie wrażenie w Genui i w Genewie.

W Gliwicach już wczoraj władze koalicyjne na-
kazaly zamknięcie lokali publicznych o godzinie
9 wieczorem. Dziś spodziewane jest ogłoszenie
stanu oblężenia.

Katowice, 10. kwietnia.

(PAT.) W sobotę rozpoczęła się w Gliwicach
nowa akcja

terrorystyczna niemiecka przeciwko Polakom.
Mianowicie dziennik „Oberslesischer Wanderer“
w Gliwicach ogłosił w sobotę sfałszowaną listę
członków rzekomej

tajnej bojówki polskiej.

Na liście tej wymieniono nazwiska szeregu robot-
ników Polaków, których robotnicy niemieccy pra-
gną się pozbyć. Z powodu tego ogłoszenia już w
sobotę rozpoczęły się

napady

na robotników polskich wymienionych w powyż-
szej liście.

Radek kierownikiem nieoficjalnej polityki sow. na Zachodzie.

Putsche komunistyczne mają steroryzować konferencję genueńską.

Ryga, 10. kwietnia.

(PAT.) „Siewodnia“ donoszą z miarodajnych
kół moskiewskich, że w chwili obecnej szczegól-
ne znaczenie ma misja Radka w Berlinie. Radka
należy uważać — podkreśla dziennik

za faktycznego kierownika nieoficjalnej po-
lityki sowietów na zachodzie.

Zadaniem Radka ma być przygotowanie szeregu
wystąpień komunistów w Niemczech, Szwecji,
Danii, Holandyi a także w Anglii i we Francji. —
Idzie o zorganizowanie międzynarodowych de-
monstracji komunistycznych mających na celu

domaganie się uznania Rosji sowieckiej

na konferencji genueńskiej i udzielenia jej kredy-
tów na dostępnych warunkach. W miarę jak kon-
ferencja genueńska będzie stawiała sowietom su-
rowsze żądania, Radek ma poruszać w miastach
europejskich tłumy, któreby opowiadały się każ-

dorazowo za rządami sowietów. Pomocnikiem
Radka jest Stemoniakow. Rozporządzają oni o-
gromnymi funduszami. Komitet wykonawczy Kom-
internu, na czele którego stoi Radek, rozwinał
w tej chwili gorączkową działalność na Zachodzie
mającą na celu uświadomienie sfer robotniczych,
iż nadeszła chwila w której

komunizm musi się zmierzyć z burżuazją.

Katowice, 10. kwietnia.

(PAT.) W obwodzie przemysłowym krąży
pogłoski o mającym nastąpić w niedługim czasie
putschu połączonym ze strajkiem powszechnym.

Strajk ten miałby na celu zmanifestowanie po-
parcia dla stanowiska delegacji sowieckiej w Ge-
nui. Kierować nim mają komuniści. Podobne mani-
festacje strajkowe i zaburzeniowe mają się od-
być w Niemczech i w innych krajach Europy.

Przez wciągnięcie Rosji i Niemiec do polityki europejskiej

zostanie usunięte bankructwo powojennej polityki.

Leafield, 10. kwietnia.

(PAT.) Radio. — Garvin, korespondent „Ob-

servera“ w Genui, podniósł znaczenie powołania
do wspólnych obrad dwóch czynników:

JÓZEF KALLENBACH

„Siła Fatalna“ Poezyi Jul. Słowackiego.

Studyum Ferd. Hoesicka pod powyższym
tytułem*) jest pełnym pietyzmu hołdem auto-
ra dla Poety, któremu przed laty dwudziestu-
pięciu poświęcił trzytomową monografię. P.
Hoesick zadał sobie trud niemały ocenić w roz-
woju chronologicznym wpływ ogromny Słow-
ackiego na poezję polską w drugiej połowie
XIX. wieku i w początkach XX-go: od Kra-
sńskiego do Wyspiańskiego! A uczynił to nie
pobieżnie, ale z tekstami w rękę tak, że każdy
czytelnik może sobie sam zdać sprawę z roz-
miarów i jasności wpływu. W miarę rozczyty-
wania się zaś w tem pięknym i zajmująco na-
pisanem studyum, niejednen z czytelników
wzbogaci swą wiedzę i dowie się o poetach,
do których czytania osobnego nigdyby się nie
zabrał. I to jest uboczna zasługa autora, że
daje nam rzut oka na rozwój wiersza polskie-
go w przeciągu lat ośmiudziestciu sub aus-
piciis Słowackiego. Oczywiście jest to, z

natury tematu, rzut oka jednostronny, nie
mniej przeto pouczający i pobudzający do dal-
szej rozważki. Kogoż-bo z poetów naszych w
tym przeglądzie niema! Oto Asnyk, Baliński
K., Berwiński, Bukowiński (Selim), Buława
(Tarnowski), Gliński, Gella, Gomulicki, Górski
K., Jankowski Cz., Jedlicz, Kasproicz, Ko-
nopnicka, Kościelski, Koźmian Stan., Krasin-
ski, Laskowski, Lenartowicz, Majchrowiczów-
na, Makuszyński, Miron (Michaux), Norwid,
Or-ot (Oppman), Romanowski M., Różycki
Zygmunt, Rydel, Sienkiewicz H., Stebelski,
Tetmajer, Ujejski K., Weżyk, Wyspiański, Za-
górski (Chochlik), Zahorska, Zmorski, Żmi-
chowska! A imię ich — Legion, gdyż oczywi-
ście w wykazie tym pominięto orszak tych,
co „cichaczem“ ulegali sile fatalnej Słowac-
kiego, nie popisując się drukiem, albo tylko a-
nonimowo. P. Hoesick nie przestał na łatwo
dostępnych wydaniach zbiorowych, ale szpe-
rał w czasopismach starych, mało dostępnych
i wszędzie wylawiał starannie nawet okruchy
„siły fatalnej“.

Zdumienie ogarnia, gdy się widzi razem
zebrane, niezliczone zastępy naśladowców
wiersza „Smutno mi, Boże!“ Niejednemu z po-
etów było w życiu nie tylko smutno, ale
i straszno, zmieniały się więc zakończenia
strof na „Straszno mi, Boże!“ — Korn. Ujejski
bywał wprost załypnotyzowany czarem
strof Słowackiego, więc będzie je miał w u-

Rosji i Niemiec.

Zapoznanie ich w dotychczasowych próbach re-
organizacji ekonomicznej Europy było błędem.
Możliwości konferencji są nieograniczone i czeka-
ją niełatwe zadanie. Różnice są olbrzymie, lecz
właśnie trudności nie powinny odstraszyć od
wielkiego dzieła. Delegaci nie powinni odejść od
stołu,

dopóki bankructwo i bezsilność powojennej
polityki europejskiej nie będą usunięte.

Zbrojenia rosyjskie odpowiedzią na przygotowania kontrrewolu- cyonistów.

Berlin, 10. kwietnia.

(AW.) Z Rygi donoszą, że

sowiety koncentrują swe wojska tak na pół-
nocy jak na zachodzie i południu.

Powstają tam nowe atapy i lazarety. Trocki bada
bezustannie ducha wojsk czerwonych i stara się
podnieść ich

wojenny animusz.

Mimo to nie można uwierzyć w możliwość jakich-
kolwiek kroków ofenzywnych ze strony sowie-
tów, gdyż stosunki w sowdepil są tego rodzaju,
iż jakakolwiek wojna zewnętrzna spowodowałaby
natychmiastowy upadek rządu bolszewickiego.

Przygotowania obecne czynione są ze względu
na równoczesne przygotowania kontrrewolucyo-
nistów rosyjskich w Jugosławii i na Bałkanie.

Rząd oczyszcza Warszawę z monarchistów rosyjskich.

Warszawa, 11. kwietnia.

(Telef.) (m) Władze bezpieczeństwa w dal-
szym ciągu energicznie

likwidują spiskową działalność

monarchistów rosyjskich na terenie polskim. —
Dziś wywieziono z Warszawy część działaczy
monarchicznych, a między innymi Mikołaja Ra-
brycynusa, Macieja Kosterowicza, Juliana Koby-
leckiego, Mikołaja bar. Tyzenhauza i pułk. Żu-
kowskiego. Wszyscy oni należeli do Komitetu
Zjednoczenia narodowego i wspólnie z Lubim-
ową pod płaszczykiem pracy dla Czerwonego
Krzyża

prowadzili akcję spiskową.

Cała akcja monarchistyczna w Polsce stała w
ścisłym kontakcie z pracami

monarchistów niemieckich.

chu i pod ich takt będzie tworzył* np. hymn
Do Bogarodzicy. — Najszlachetniej-
szym w uleganiu Słowackiemu jest Asnyk,
znający mistrza swego nawskróś, ale trans-
ponujący go na tony samodzielne. Konopnicka
„nasiakła i przesiakła“ obrazami z poezji Słow-
ackiego, przejęła się jego stylem tak, że dla
własnej indywidualności mało już pozostało
miejsca (np. Romans wiosenny).

Czy w tem przysądzeniu wpływów Słow-
ackiego p. Hoesick nie poszedł niekiedy za
daleko? Czy nie był sam zbyt pod urokiem
„siły fatalnej“, tak, że wszędzie mu to echo
Słowackiego grało? Zdaje mi się, że niektórzy
z poetów — gdyby żyli — wyparliby się nie-
jednego zestawienia w studyum niniejszem.
Tak np. nie widzę, czy też nie słyżę tego, aby
Gomulickiego Pieśń o Gdańsku zupełnie
była pisana w manierze Podróży na
Wschód. Sekstyny Gomulickiego są w in-
nym rytmie, mają swój własny wdzięk i nie są
ani we formie (9-cio zgłoskowej), ani we fak-
turze, naśladownictwem Słowackiego. — Na-
tomiaś bardzo interesujące są zestawienia po-
ematu Tetmajera IIIa z Anhellim, gdzie
przemowny wpływ stylu Słowackiego uwid-
zania się w każdym niemal zdaniu (87—89).
Podobnie ma się rzecz z erotykiem Qui a-
m a n t w stosunku do Sz w a j c a r y i. — To
poczucie synowstwa duchowego wyraził
prześlicznie Tetmajer w 50-tą rocznicę śmier-

*) Kraków, 1921, Kolekcja p. t. Z Historii
i Literatury. Nakładem Krak. S. ółki Wydaw-
niczej, stron 204.

Reklamowe ceny

firma A. BRAUN poleca swoje świeżo zakupione towary bławatne i sukienne po cenach reklamowych.

5122

Uwaga na firmę **A. BRAUN**
Lwów, ulica Rutowskiego liczba 1.

BARDZO OGRANICZONE NADZIEJE WIRTHA.

Berlin, 10. kwietnia.

(AW.) Przed swym wyjazdem do Genui kanclerz Wirth udzielił wywiadu tut. dziennikarzom, którym oświadczył, że wszystkie narody, a więc i Niemcy udają się do Genui z

bardzo ograniczoną nadzieją.

Kanclerz niemiecki zwrócił specjalną uwagę na sprawy walutowe, co do których oświadczył, że główną przyczyną katastrofy walutowej są wypłaty w złocie. W każdym razie przyznać należy, że Genua jest pierwszym krokiem do międzynarodowego zbliżenia się.

GEN. BALACHOWICZ PRAGNIE SIĘ USPRAWIEDLIWIĆ.

Warszawa, 11. kwietnia.

(Telef.) (m) Gen. Balachowicz wystosował do marszałka sejmu Trąpczyńskiego pismo otwarte, w którym prosi o umożliwienie mu oczyszczenia się z zarzutów o szereg zbrodni dokonanych przez niego lub przez jego podwładnych w czasie wojny polsko-sowieckiej.

NOWY DOWÓD PRZYJAŹNI ZE STRONY BELGII.

Warszawa, 10. kwietnia.

(PAT.) Dnia 7. bm. doręczył nadzwyczajny minister pełnomocny Belgii l'Escaille Naczelnikowi Państwa na uroczystej audyencji wielką wstęgę orderu Leopolda nadanego przez króla Alberta I. Przy tej okazji wygłosił p. l'Escaille przemówienie, w którym wyraził Naczelnikowi Państwa hołd jako

wielkiemu patryocie, wielkiemu obywatelowi i wielkiemu żołnierzowi,

jako temu, który oddał na usługi zgnębionej Polski swoje serce, swój rozum i swą szablę, który szedł przez całe życie i walczył bohaterko do chwili zmartwychwstania Polski. Dalej podniósł p. l'Escaille w swym przemówieniu

wielkie zasługi p. Naczelnika Państwa położone względem Polski w czasie pokoju,

które przyczyniły mu nowych wawrzynów. — Odebrawszy od posła odznakę orderu podziękował Naczelnik Państwa za wysokie odznaczenie doręczone mu w imieniu króla Alberta I. i podniósł, że odznaczenie to sprawia mu wyjątkową przyjemność a następnie prosił p. posła ażeby

wyraził królowi Albertowi w imieniu Naczelnika Państwa głęboką wdzięczność.

MILIONÓWKA IDZIE W GÓRĘ.

Warszawa, 11. kwietnia.

(Telef.) (m) 4 proc. pożyczka premiowa t. zw. milionówka została już w zupełności rozsprzedana. W kołach finansowych panuje przekonanie, że kurs jej w krótkim czasie znacznie się podniesie.

Wiadomości telegraficzne.

(PAT.) Uroczyste poświęcenie domu sierot po poległych i inwalidach wojennych odbyło się w Warszawie. Na uroczystości obecni byli: p. marszałkowa Piłsudska, gen. Jacyna, Suszyński, oraz liczne grono rodzin oficerskich i działaczy społecznych.

(Telef.) (m) W zjeździe Związku miast, który się odbędzie we Lwowie 25. maja br. wezmą po raz pierwszy udział przedstawiciele Wilna i większych miast Wileńszczyzny.

(Telef.) (m) Przedstawiciel rządu polskiego w międzynarodowym biurze pracy inż. Franciszek Sokal został zamianowany zastępcą delegata biura na konferencję genueńską. Delegatem biura jest Albert Thomas.

(Telef.) (m) Oficerowie uwolnieni obecnie z wojska z powodu niezłożenia dokumentów osobistych stwierdzających ich stopień oficerski, traktowani będą narówni z szeregowymi.

(Telef.) (m) Import pomarańcz do Polski w ostatnim okresie znacznie się podniósł. Sprowadzono pomarańcz za kwotę przeszło 4 miliardów mk

Uroczystość wileńska winna uprzytomnić społeczeństwu, jak ważną rolę cywilizacyjną odegrała Polska na Wschodzie.

Oświadczył to min. Darowski w Lublinie.

Lublin, 10. kwietnia.

(PAT) Wczoraj odbyła się tu uroczystość ku uczczeniu

złączenia Ziemi Wileńskiej z Rzeczpospolitą.

Z Warszawy przybyli posłowie sejmowi z p. marszałkiem Trąpczyńskim na czele. Pana Naczelnika Państwa reprezentował minister pracy i opieki społecznej Darowski. Po podpisaniu uroczystego aktu na ratuszu udano się na uroczyste nabożeństwo do katedry poczem uformował się

imponujący pochód.

W południe odbyło się w sali Rady miejskiej uroczyste śniadanie, podczas którego min. Darowski zabrawszy głos zaznaczył, że uroczystość wileńska winna uprzytomnić społeczeństwu i sejmowi

doniosłość roli gospodarczej i cywilizacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej na wschodzie w przededniu konferencji genueńskiej, która w pierwszym rzędzie zajmować się będzie odbudową gospodarczą Rosji. Rola Polski —

mówił minister — bez której udziału odbudowa ta nie może być przeprowadzona, winna być na każdym kroku w kraju i za granicą podkreślana. W zakończeniu podkreślił pan minister konieczność, aby ciało ustawodawcze

więcej poświęciło uwagi tym wielkim zagadnieniom,

które związane są ściśle z utrwaleniem bytu państwowego.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademія w uniwersytecie, poczem goście udali się na oratorium Sabat Mater, a następnie na uroczyste przedstawienie do teatru miejskiego.



ci Słowackiego, kiedy się modlił do Geniusza Poety:

„Z purpurowego płaszcza Twojej chwały
Daj nam strzęp jeden, jeden strzepak mały:
Każdy pierś swoją w tę legię ubierze
I będziem Twego legionu rycerze“...

Rzecz jasna, że w tym legionie nie wszyscy rycerze byli równej dzielności, że obok Skrzetuskich i Longinusów bywali i Zagłobowie, mimowolni podrzeźniacze formy, czy maniery Słowackiego. (Tu przypomina mi się, że znam księdza, który w chodzie i w ruchach świadomie naśladował nieboszczyka ks. Pawlickiego, zapewne w tej milej nadziei, że od nóg do głowy, nie bardzo daleko — (niestety! łatwiej naśladować nogi, niż głowę!). Otóż fatalnie odbiła się „fatalna“ siła Słowackiego na tych mimowolnych przedrzeźniaczach ruchów stylowych genialnego poety. Bo cóż po ruchach, gdy pustka w strofach! Nie pomoże ani to, że przedrzeźniacz mimowolny „operuje pokrewnymi obrazami“, ani to, że „wyrażeń czasem używa tych samych“ — owszem to go zabija w oczach czytelnika, za to „los sowiec

Karze go rzedem dekonfaktur...

Ha! trudno... sic ad astra itur!

Tak się takiemu poecie przynajmniej zdaje, bo myśli, że w drodze do gwiazd wystarczy kult dla Słowackiego „prawie bezgraniczny“. — Kazimierz Laskowski całkiem uczciwie dał wyraz obawie, by Słowacki w grobie

nie odczuwał boleśnie,

Że Cię kradli i dziś kradną!

Że natchnienie złotuste

Twojej schedy — dzisiaj łup,

Nicowany w dźwięki puste! —

Od poetów przechodzi p. Hoesick w swem studium do najznakomitszych naszych prozaików. Już Tretiak w swej monografii zauważył, że powieściopisarze nasi od Sienkiewicza do Żeromskiego wiele zawdzięczają Słowackiemu, który był dla nich szkołą muzykalności i malowniczości języka. Tu jednak kwestya wpływów, czy zależności, jest o wiele trudniejsza do rozwiązania, niż tam, przy poetach, gdzie tok rytmu i rymu ułatwiał poniekąd zestawienia. Przed trzydziestu laty, w wykładach fryburskich, zwracałem uwagę słuchaczy moich na szereg postaci i zdarzeń w przygodach krymskich Beniowskiego, które bardzo silnym echem odbiły się w Trylogii Sienkiewicza. Ale wywody me pozostały w skryptach i dopiero w odczycie mym na posiedzeniu publicznym Akademii naszej ku czci ś. p. Sienkiewicza sięgnąłem do dawnych moich spostrzeżeń, które przetrwały próbę czasu. P. Hoesick dał w swem studium cały szereg pouczających zestawień Beniowskiego z Trylogią Sienkiewiczowską. Zaznacza jednak (194), że nie szło mu wcale o wyczerpanie tematu, „który godzi się rozwinąć do rozmiarów osobnego studium literackiego“. Istotnie — z tem jednak zastrzeżeniem, aby przyszły

autor takiego studium zachował należyta miarę i polegał nie tyle na wyrazach, ile na duchowem powinowactwie pomysłów i duchowej ich zależności.

W zakończeniu swej pracy p. Hoesick ogranicza się do wskazania dalszych dróg analogicznym badaniom nad Żeromskim, Reymontem i Sieroszewskim, które to badania będą „rzeczą młodszej krytyki polskiej“. Ale studium ciekawe p. Hoesicka powinno przede wszystkim wywołać inne, nie tylko, że tak powiem, statystyczne, ale bardziej syntetyczne badanie, co do głębokości siły fatalnej Słowackiego. Pomiar zalewu na przestrzeni wiekowej już są przez p. Hoesicka zrobione — ale dlaczego rozmiary zalewu były takie, to pozostaje jeszcze do zbadania. Tu nie wystarczy powiedzieć, że „Mickiewicz jest prostszy i łatwiejszy do zrozumienia, Słowacki zaś jest poetyczniejszy i bardziej nowoczesny“. Siła fatalna Słowackiego nie może przecież stąd tylko pochodzić, że „Słowacki nigdy nie przestanie być poetą arystokracji ducha“ (202). Czy w owym legionie rycerzy, tak skrzętnie przez autora zestawionym, istotnie mamy do czynienia z samymi tylko „arystokratami ducha“? Czy też może sam autor wykazał w tym legionie niejednego rycerza, ale przemysłu rymotwórczego, chevalier d'industrie, którego Słowacki wygwał jako intruza ze świątyni Bóstwa Poezyi?

Za 1 markę polską — 1000 rubli sowieckich.

Dalsza haussa marki polskiej na Ukrainie.

Prawdopodobne przyczyny niżki kursu waluty sowieckiej. — Zastój w handlu. — Wymiaranie ludności skutkiem głodu.

(Korespondencja własna „Gaz. Wieczornej”).

Skala, 10. kwietnia.

Donieśliśmy w korespondencji ze Skali przed kilku dniami o niesłychanej wyższości marki polskiej na Ukrainie i w Rosji sowieckiej. Obecnie zaś musimy

zanotować dalszą hausę marki.

I tak za 1 markę polską płać na Ukrainie 1000 rubli sowieckich. Ten spadek wartości pieniądza sowieckiego tłumaczy się pogłoskami, we dle których na konferencji genueńskiej

rozstrzygnięta będzie sprawa waluty sowieckiej,

a to w ten sposób, że wszelkie banknoty sowieckie dawnych emisji zostaną unieważnione i wprowadzona będzie kompletnie nowa waluta.

Horendalna niżka waluty sowieckiej spowodowała wielki

zastój w handlu zagranicznym sowletów.

Żadne z państw zagranicznych nie chce przyjąć za towary pieniędzy sowieckich, a nawet sam państwowy „Wniesztorg” nie chce przyjmować za sprzedane towary rubli sowieckich. Waluta obca znikła na Ukrainie zupełnie, kto bowiem posiada jakieś zapasy tych banknotów, stara się wszelkimi siłami zachować je na „czarną godzinę”.

Jak się dowiadujemy ponadto wśród ludności miejscowości pogranicznych mnożą się wypadki śmierci głodowej.

Ludność bowiem żywi się jedynie surogatami chleba, innych zaś produktów jak jarzyn i mięsa niema zupełnie. Rzecz jasna zatem, że śmierć porywa mnóstwo ofiar z pośród ludności wycieńczonej i osłabionej głodem.

Incognitus.

Z D N A.

Intermezzo.

—

Sledziłem, jak zwykle, raczej — jak zawsze — przy biurku, zajęty pracą, ściślej mówiąc, tłumaczeniem pewnego artykułu na język polski. Jak wiadomo, jest to trud czasem większy nawet od pisania artykułu oryginalnego, ponieważ myśl cudza hamuje i każe długo czasem przebierać w odpowiednich czy potrzebnych wyrażeniach.

W pokoju, jak zwykle, bawiła się Krzysia, moja starsza córeczka. Wiedziałem, że mama zrobiła jej „gołąbka”, tj. przez dwie dziurki wydmuchanego jajka przewlekła czerwoną bibułkę, którą ułożyła na kształt rozpostartych skrzydeł i ten „cud” zawiesiła na nitce na lampie wiszącej. Krzysia stała pod „gołąbkim” i dmuchała na niego a „gołąbek” wówczas „latał”.

Trwało to dość długo.

W pewnej chwili, nie wstając od biurka, odwróciłem głowę i patrząc ale nie widząc, z wysiłkiem poszukiwałem w mózgu potrzebnego mi wyrażenia. Dziecko, widząc, że na nie patrzę, coś do mnie powiedziało, na co ja odrzekłem machinalnie:

— Aha! Tak jest, dziewczusko, tak, masz słuszność! — i w dalszym ciągu grzebałem w pamięci.

Nagle zdałem sobie sprawę — to znaczy, zrewidowałem w myśli widziane przed chwilą obrazy. Dziewczynka rozkolysała swem tchnieniem biało-karmazynowego gołąbka, który fruwał sobie, jak żywy. Zauważyła, że się do niej zwracam i z uśmiechem pokazała mi swą zabawkę. Czem należy odpowiedzieć na uśmiech, zwłaszcza na uśmiech dziecka? Również uśmiechem i dobrem słowem. Co ja zrobiłem? Mruknąłem coś banalnie. Ona widziała, że patrzę na nią, nie widząc i w tej chwili ożywiona uśmiechem jej twarzyczka, przestała się uśmiechać. Nie posmutniała, lecz przestała się uśmiechać. Cóż więc uczyniłem? Zgasilem uśmiech własnego dziecka.

Zrozumiawszy to, oczywiście — czem prędzej błąd naprawiłem. Szczerze podziwiałem biało-karmazynowego gołąbka, pochwaliłem Krzysię, uśmiechnąłem się do niej — wszystko było w porządku.

Ale nie mogłem już pisać.

Wprowadziłem w dalszym ciągu sledziłem z piórem w ręce nad blokiem, jednakże myśl moja pobiegła już innymi drogami.

Niewątpliwie, my, ojcowie, musimy na swe

dzieci pracować. Ale uśmiech nasz potrzebny im jest nie mniej, niż chleb z masłem, cukier, jabłuszka, „mleko” i to wszystko, co z takim trudem dla nich zdobywamy. Godzin urzędowych dla uśmiechania się niema. Do dziecka trzeba uśmiechać się zawsze. Heż ojców, przykutych, tak jak ja, do warsztatu, mruknieniem bezdusznym gasi uśmiech swych dzieci? A jaki tego skutek? Mniej est jasności roześmianej nie tylko dziś, ale i w przyszłości. Bo dziecko, którego uśmiech nie znajduje wzajemności, traci chęć do uśmiechu.

Ale jednak — to trudno! — pracować przecie musimy! Życie jest bardzo ciężkie i trudne! Smarkaczowi trzeba dać zjeść nie tylko dziś i jutro, lecz i za dziesięć lat! Praca — to nie żarty!

Nie żarty! Nie żarty!

Jeśli jednakże my dla tej pracy zapomniamy o rzeczy tak przyrodzonej, jak uśmiechnięcie się do własnego dziecka, któremu całe swe życie poświęcamy, to o czymże jeszcze nie zapomniamy?

Naturalnie, zapomniamy o wszystkich obowiązkach wobec samych siebie, o sprawach najważniejszych, najświętszych. Są przecie rzeczy, o których możnaby myśleć i przez rok. Trzebaby myśleć choćby jeden dzień w roku. Są zasadnicze kwestye życia ludzkiego wogóle, sprawy, których nie można zatłwiać doraźnie, sprawy, od których zależy — życie nasze, szczęście nasze i właśnie dzieci także...

Nie mamy czasu o tem myśleć, bo musimy pracować.

— Tu jest błąd! — powiedziałem sobie. — Wiem, co znaczy praca i zresztą żyć bez pracy nie umiem. Ale czy w tem niema jakiego zmanierowania? Bo wszakże pracujemy na życie — słusznie! — swoje i naszych najbliższych, jeśli jednak zmieniamy się wobec nich w ponure automaty, to —

— Pracować się musi!

— Naturalnie. Wjem o tem. Pracować się musi, ale żyć trzeba. Należy pracować na życie — nie żyć dla...

Nie żyć dla pracy?

A dla czegoż innego?

Uśmiechnąłem się.

Logika zwykle sama siebie bije. Nigdy nie wytrzyma próby, jeśli się argument zaczerpnie i z innego pokładu.

Nie należy żyć dla zarobkowania! — zdecydowałem tryumfująco.

I zdaje mi się, że pod tym względem myśmy się trochę zmanierowali. Żyjemy nie dla pracy, lecz dla gorączki zarobkowania.

Ters.

JÓZEF RENAUD.

27

ŻYWA SZPILKA.

Tłumaczyła z francuskiego dr. F. Nossig.

(Ciąg dalszy).

— Proszę pana... Przed chwilą, gdy zaczęło się ściemniać, czułam znów w domu ten fetor... i przyszło to nagle... jak od ulicznicy i z kanału... pomieszane razem... aż mnie mdłości wzięły... Ale to nie wszystko!... Posługaczka odeszła już i miałam właśnie zabrać się do naprawy pończoch, gdy usłyszałam jakiś dziwny szmer, jak gdyby ktoś spuszczał po schodach kufer, ale bez stuku. Myślę sobie co to może być? Wychodzę... i nic! A przecież słyszałam! — Tak, jak gdyby coś sirwało się po ziemi, a na dowód, że się nie myliłam, to powiem panu, że gdy to przeszło z pokoju jadalnego do przedpokoju, odróżniłam odmienny szelest... Przez chwilę zdawało mi się, że to zbliża się do mnie i uciekłam do kuchni... Trzęsłam się ze strachu!

Rozes zastanawiał się przez chwilę.

— Słyszałaś tylko... ale nie widziałas nic...

— Nic a nic! Zaczęło się już ściemniać, ale za-

wsze byłabym widziała... nawet mysz przebiegającą byłabym widziała.

— Wiesz, moja stara, że to bardzo zajmujące, nawet nie wiesz, jakie to dla mnie zajmujące... Dziękuję ci bardzo.

— Niema zaco proszę pana... doprawdy jak te nerwy czasem człowiekowi dokuczają!

Podczas gdy stara służąca sporządzała kolacje, Rozes telefonicznie połączył się z profesorem Terraube.

— Czy mógłbym panie profesorze dziś wieczorem pomówić z panem?

— Ależ naturalnie... Może pan zechce przyjść do mojej córki, rue Spontini 128, około dziewiątej?

— Z przyjemnością... A więc do widzenia!

Potem Rozes wysłał telefoniczną depezę do swego przyjaciela Henryka Gallinota:

„Bądź o północy przed moim domem, bulwar Maillot w Neuilly. Będiesz świadkiem zajmujących rzeczy.”

• • •

Salon państwa Cherizy w stylu angielskim uderzał miłym komfortem z swymi głębokimi fotelami, szarmonizowanymi z nimi ciężkimi stolami, półkami na książki, ozdobionymi wazonami z kwiatami, z malowniczymi kącikami i łagodnym oświetleniem. Budził ochotę przytulenia się i ogrzania się w ciepłe szczęście rodzinnego. Troski życiowe chyba nie dochodziły do tego rozkosznego schroniska, gdzie już na progu owiewało wchodzącego miłe tchnienie.

Krzysztof Rozes zastał profesora Terraube,

kapitana i panią de Cherizy i miłutką Totię, która prosiła, by jej jeszcze nie wysyłano spać.

Rozes, który ubóstwiał dzieci uzyskał jeszcze dla niej krótką zwłokę; odnalazł dla niej swą dawną zreczność kuglarską, którą rozkoszował niegdyś studentów w liceum. „Sliczotka” duża lalka z wielkimi oczyma i złotymi włosami znikła mu nagle z ręki i znaleziono ją pod czapką tatusia, potem znów ukryła się w fałdach szala i zjawiała się nagle na białej owieczce. Z kolei przemieniła się w lichtarz, książkę, flakonik... Nawet sama tańczyła po stole.

A mała Totia zanim wyszła nareszcie z boną do swego pokoju zarzuciła rączki na szyję dobrego czarodzieja.

— A więc panie laskawy, są jakie nowiny? — zapytał kapitan, — po wyjściu dziecka, z niepokojem wskazującym jak bardzo mu na sercu leżało, by rodzina jego nie była na szpaltach dzienników.

— Doszedłem dopiero do pewnych przypuszczeń... bardzo jeszcze niedokładnych. Jak państwu wiadomo, część prasy wyprzedziła mnie i stawia pannę Souverain w nieprzyjemne położenie.

Profesor Terraube i córka jego zaprotestowali z energią.

(C. d. n.)

Rozbudowa „Targów Wschodnich“.

Lwów, 11. kwietnia.

Sekcja budowlano-techniczna odbyła onegdaj inauguracyjne swoje na kampanię tegoroczną posiedzenie. Zagał je prezes Turski, który stwierdził

ogrom pracy zdziałanej zeszłego roku przedstawia że wobec planów rozbudowy i tegoroczny zakres działania będzie nie mniejszy i wnosi by sekcyja po ukonstytuowaniu się wybrała swym przewodniczącym płk. **Maryjański**.

Po objęciu przewodnictwa przez płk. **Maryjańskiego** w żywej dyskusyi w której brali udział prez. **Stahl**, **Obirek**, **Turski**, **Barwicz**, dyr. **Tomiński**, **Aleksandrowicz**, **Łużecki**, **Drexler**, **Minkiewicz** i inni, omawiano szczegółowo plany rozbudowy placu wystawowego w związku z pracami konkursowymi.

Uchwalono zwrócić się do laureatów konkursowych aby w jak najkrótszym czasie przedłożyli

ogół planów potrzebnych, aby firmom kompetującym o własne pawilony mógł wyznaczyć miejsce.

Uchwalono stworzenie biura budowlanego

które będzie organem wykonawczym subkomitetu architektonicznego, mającym czuwać nad należytem wykonaniem zaaprobowanych przez ten subkomitet planów. Pawilony budować się mające mają być typu jak najpraktyczniejszego, gdyż taki typ praktyczny może rozwiązać problem tak w stosunku użyteczności dla wystawców jak i celowości co do

komunikowania się z interesentami.

Uchwalono wkońcu zaprosić do współpracy delegacyę Sekcyi III Magistratu, której udział jest nieodzowny ze względu na konieczność przyspieszenia aprobaty czynników gminnych przy budowie owych pawilonów.

Studenci belgijscy we Lwowie.

Lwów, 11. kwietnia.

Wycieczka studentów belgijskich Uniwersytetu w Brukseli w liczbie około 25 osób zwiedzając całą Polskę zagości także do Lwowa dnia 13. bm. W porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i władzami akademickim utworzył się dla przyjęcia miłych i sympatycznych gości

„Akademicki Komitet przyjęcia młodzieży belgijskiej we Lwowie“

pod kierownictwem przewodniczącego „Czytelnia Akademickiej“. W programie przyjęcia: uroczyste powitanie młodzieży belgijskiej w auli Uniwersytetu z przemówieniami Rektora Uniwersytetu i delegata młodzieży akademickiej przy współudziale chóru akademickiego. Po obiedzie zwiedzanie miasta ilustrowane objaśnieniami ks. prof. dra **Zyły** wieczorem bankiet w salach hotelu **Krakowskiego**. W nocy z czwartku na piątek odjedzie wycieczka do **Borysławia** i **Drohobycza**, następnie zaś do **Krakowa**, **Zakopanego** i **Poznania**.

Nie wątpliwy, że młodzież zaprzyjaźnione go Narodu będzie przyjmowana serdecznie i gościnnie

nie tylko przez swoich kolegów, przez młodzież, ale także

całe społeczeństwo zainteresuje się żywo przyjazdem do Polski przyszłych kierowników Narodu belgijskiego.

Wszelkich wyjaśnień udziela Komitet urzędujący codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem w Czytelnia Akademickiej (dom akademicki ul. **Łozińskiego** 1. 7).

rem w Czytelnia Akademickiej (dom akademicki ul. **Łozińskiego** 1. 7).

Senat i młodzież akademicka Wszechnicy **Jana Kazimierza** we Lwowie zapraszają wszystkich przedstawicieli i delegatów władz urzędów i instytucji państwowych, samorządowych i prywatnych, jako też szerokie koła społeczeństwa polskiego oraz całą polską młodzież akademicką na uroczyste przyjęcie młodzieży belgijskiej, które odbędzie się w czwartek dnia 13. kwietnia br. o godz. 11.30 w auli nowego gmachu Uniwersytetu.

Wycieczka młodzieży belgijskiej przejeżdża we czwartek dnia 13. bm. o godz. 9 rano z **Warszawy** do **Lwowa**. Akademicki Komitet przyjęcia młodzieży belgijskiej ułożył następujący program przyjęcia:

Godz. 9 powitanie na dworcu kolejowym, następnie śniadanie w restauracyi kolejowej.

Godz. 11.30 przyjęcie w auli z przemówieniem Rektora Uniwersytetu i przedstawiciela młodzieży akademickiej,

Godz. 1 drugie śniadanie w Czytelnia Akademickiej (**Łozińskiego** 7),

Godz. 3 po południu zwiedzanie **Lwowa**, Godz. 7 wieczorem objad w sali bankietowej hotelu **Krakowskiego**,

Godz. 10 wiecz. odjazd do **Borysławia** i **Drohobycza**.

Redukcyja personalu kolej. w dyrekcji lwowskiej.

Pensjonowanie 108 pracowników kolej. — Zwolnienie ze służby 330 sił kobiecych.

Lwów, 11. kwietnia.

(Stb.) Oszczędności personalne na polskich kolejach państwowych rozpoczęte zostały od blisko roku. Na emeryturę przeszli w większej części ci pracownicy, którzy przekroczyli 60 rok życia, ukończyli 35 lat służby i niezdolni są do pracy, a więc najstarsi latami, którzy uzyskali już pełne prawo do zaopatrzenia siebie na starość ze strony skarbu państwa.

Jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy,

zostało w tut. dyrekcji kolej. od blisko roku zwolnionych ze służby około 330 sił kobiecych, a to w pierwszej linii mężatki, a następnie panny pozostające na utrzymaniu rodziców. Na emeryturę przeniesiono od 1. stycznia 1922 r. 108 pracowników kolej.

Czy i w jakim stopniu konieczną będzie dalsza redukcyja pracowników kolej., wykażą w toku będące prace normujące.

Dlaczego ginie węgiel kolejowy?

Lwów, 11. kwietnia.

Minister kolej oświadczył, że rocznie ginie w Polsce pół miliona ton węgla kolejowego wartości 10 milionów marek. Dla uprzytomnienia podajemy, że jest to tyle co

1000 pociągów po 50 wagonów napełnionych węglem. Nad tą sprawą warto się było zastanowić i rozpytać, jak się coś podobnego może dziać mimo zongankowanej na kolejach straży ruchomej i mimo dodawanego pociągom

towarowym konwoju.

Otóż — opowiada zainteresowany przez nas członek straży kolejowej — największą plagą węglową stanowią dzieciaki, które tłumnie żerują po lorach a z którymi walka jest o wiele trudniejszą niż z dorosłymi bandytami. Nie łatwo złapać takiego malca, który na raczkach pod wagonami ucieka, strzelać do nich nie można, a nawet złapawszy

co robić z kilkuletnim bachorem

który wejdzie na wagon i w mig cetnar węgla na ziemię zrzuci, który starsi potem jako bezpańska rzecz zabierają. Starych złodziei na kradzieży węgla rzadko się przytrzymuje, bo się im to nie oplaca, chyba, że uda im się wagon gdzieś na odludzie przetoczyć. Ludność mieszkająca wzdłuż toru kolejowego jest tak zdemoralizowana, że uważałaby sobie za grzech śmiertelny kupować węgiel, którego im przecież tyle codzień pod nosem przejeżdża. Uważają ten rabunek za swoje dobre prawo, podobnie, jak ludność leśnych okolic zbieranie chrustu i gałęzi w obcy n lesie.

W głębi Ameryki, gdzie węgiel jest bardzo łakomą rzeczą, stacye towarowe otoczone są niekiedy podwójnym rzędem drutu kolczastego, przy czem przez drugi, wewnętrzny rząd

przebiega stałe prąd elektryczny, którego dzieciaki, bo i tam głównie o dzieci chodzi, bardzo się boją. Gdyby u nas możliwe było przewozić węgiel w zamkniętych wagonach, gwałoby go bardzo mało. Zresztą manco węglowe i przed wojną na kolejach było zawsze olbrzymie, tylko te cyfry, dzięki niższym kosztom produkcji, nie były takie przerażające.

MINIATURY.

Teraz albo nigdy!

Przed ślep korzenny na ulicy **Pańskiej-Zyblikiewicza-Zofii** zajeżdża chłopska fura. Sklepiarz wybiegł promieniejąc jak pustynne słońce i z pomocą żony i dzieci począł znosić do siebie towar: jaja, masło, ser, mąkę, ot same świąteczne artykuły.

Przy każdym pakunku gospodarz trząsał się jak we febrze i mówił do żony:

— Patrz, ja... zobaczysz, że wyjdę na sto marek.. do wielkiej o piątku. Szynki... te się schowa na s m ostatek, słyszysz **Fela**? Będzie się tylko z ł ski sprzedawać, po trzy tysią e kilc że to niby sobie odjęte od gęby, Ale masła przywiózł.. sam nie wiem, co brać za nie, abyśmy się nie oszwabili, bo to polskie, ruskie i żydowskie święta razem... Będzie gwałt o towary, że niech **Bog** bron! No, teraz albo nigdy... zobaczysz **Fela**, że bez święta dobijemy tę resztę jaka nam do chałupy brakuje.

Br.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

We wtorek 11. kwietnia o godz. 7.30 „**Żydówka**“ opera w 3 aktach **Halevy**'ego z **Mannem** w roli **Eleazara**.

We środę 12. kwietnia o godz. 7.30 „**Dzisiejszy salon**“ komedia w 3 aktach **K. Wroczyńskiego**.

TEATR MAŁY.

We wtorek 11. kwietnia o godz. 7.30 „**Kontrolor wagonów sypialnych**“ farsa w 3 aktach **Bissona**.

We środę 12. kwietnia o godz. 7.30 „**Czysty interes**“ **Kiedrzyńskiego**.

TEATR NOWOŚCI.

We wtorek 11. kwietnia o godz. 7.30 „**Dama w gronostajach**“ operetka w 3 aktach **Gilberta**.

We środę 12. kwietnia o godz. 7.30 „**Dama w gronostajach**“ operetka w 3 aktach **Gilberta**.

We czwartek, piątek i sobotę wszystkie Teatry zamknięte. W niedzielę i poniedziałek po dwa przedstawienia.

Teatr lit. art. „**UL**“ program od 5. kwietnia. 1) Ponowne gościnne występy **Andy Kitschman** i **Marka Windheima**; **Bronowski**, **Mirski**, **Wilkośzewska**, **Ślawski**. 2) „**Hotel de Wanze**“ **Pam-Bam** hotelowe. 3) „**Przedstawienie amatorskie**“ operetka. Dekoracye pędzla prof. **Krupskiego**.

Program „**Bagateil**“ od 1 kwietnia 1922. 1) Część koncertowa pp. **Nelli Oima**, **Wolski**, **Dawidowicz**, **Kraus**. 2) Znakomity duet **M. Mazurkiewicz** i **Wolski**. 3) Wielka rewia aktualno-wiosenna z prologiem piora **W. Raorta** „**Wiosna na Wysokim Zamku**“.

„**Szopka warszawska**“. Dziś i codziennie o 8 wieczorem w sali **Kasyna** i **Koła lit.-art.** przedsta-

wienia „Szopki warszawskiej“ płora Tuwima, Lechonia i Słonimskiego. Figurki Z. Pronaszki, wykonana Trojanowskiego. Bilety w składzie nut Seyfartha.

Lwów, 11. kwietnia.

Mianowania w kolejnictwie. Tadeusz Sokalski adiunkt z Wydziału ruchu został mianowany zawiadowcą Urzędu stacyjnego w Uhnowie, Rudolf Lisowski adiunkt z Urzędu stacyjnego w Skolem zawiadowcą Urzędu stacyjnego w Lubieżcach, Kazimierz Szaynowski adiunkt z Urzędu ruchu w Przeworsku, zawiadowcą Urzędu stacyjnego w Zabłotcach, Stanisław Fiałkowski adiunkt z Urzędu stacyjnego w Tuchli, zawiadowcą Urzędu stacyjnego w Sławsku, Waclaw Krumpholz rewident z Urzędu ruchu w Samborze, zawiadowcą Urzędu stacyjnego w Rudkach, Karol Jan Zipper, oficyał i zawiadowca Urzędu stacyjnego w Jablonce niżej, zawiadowcą Urzędu stacyjnego w Jaworowie, Władysław Müller adiunkt i zawiadowca Urzędu stacyjnego w Brzechowicach, zawiadowcą Urzędu stacyjnego w Dubnie, Józef Hadziewicz adiunkt z Urzędu ruchu w Przemyślu, zawiadowcą Urzędu stacyjnego w Mokrem, Stefan Filipowicz adiunkt i zawiadowca Urzędu stacyjnego w Hrebenowie zawiadowcą Urzędu stacyjnego w Przemyślanach i Józef Teodorowicz adiunkt z Urzędu ruchu w Tarnopolu zawiadowcą Urzędu stacyjnego w Stawczanach.

Świąteczna drożyzna rozszalała się bez miary i końca. Zasadniczy motyw to chęć wzbogacenia się szybko i bez nakładu pracy. Pomaga temu okoliczność, że zbiegły się razem święta wszystkich trzech obrządków. Wyrodziła się więc gorączka zakupów u wszystkich mieszkańców. O ile ceny za artykuły pierwszej potrzeby idą stale ale z pewną wstydliwością do góry, to rzeczy zbytku jak migdały, rodzynki itd., bez których święta nie dadzą się pomyśleć, w szalonych skokach pędzą ku zawrotnym wyżynom. Rodzynki np., które jeszcze parę dni temu było można nabyć kilo za 2000 marek, dziś już wystawione są w oknach po 450 marek za 10 deka, bo pisać 4500 marek za kilo jest i dla najbardziej szalonego handlarza nieco żenującem. Sprzyja drożyznie w wysokim stopniu nasza nieszczęsna stara zasada: zastaw się a postaw się. Niestety, nie każdy może iść w czyn zamienić, bo są rodziny, które absolutnie nic już nie mają do zastawienia. W handlach komisowych można nabywać gotowy towar, albo — kartki zastawnicze na towar. Ten nowy artykuł zyskuje u nas coraz więcej prawa obywatelstwa. Świątce będzie w tym roku trojaki: pierwszej klasy tj. paskarsko-lichwiarskie stoły, ugnijające się od zbytku, druga klasa będzie udziałem tych urzędników, którzy dodatek świąteczny umpieli jeszcze wspomóc jakimś bocznym dochodem, a świętce trzeciej klasy to już literalnie chleb powszedni tylko tych biedaków, którym żadne dodatki ani uboczne zarobki nie rozjaśniają szarej i chudej egzystencji powojennej.

Raut dla repatriantów. Onegdaj odbył się w salach Kasyna miejskiego pod protektoratem p. wojewodziny Grabowskiej, p. prez. Neumanowej, raut na rzecz repatriantów. Grono młodzieży, która pragnęła ulżyć doli repatriantów urozmaiciło tę postną zabawę udatnymi produkcjami. P. Fortunato tchnął swe choreograficzne zdolności w amatorskich wykonawców i trzeba przyznać, udało mu się ten eksperyment w zupełności. P. na Smilkówna z p. Stankiewiczem w „Tango“, p. na Wróblewska i p. J. Lapiere w „Tańcu apaszów“ a p. Bielska, p. Teodorowicz i p. Padewski w „Arlekinie“, „Traviacie“ potrafilł naprawdę zainteresować publiczność. W części wokalne dała się słyszeć p. Marya Lewicka i p. J. Schall, młody, utalentowany uczeń ze szkoły p. Frankowskiej. Z wiodzonym rodzinnym wdziękiem i prawdziwym poczuciem subtelnej linii wypowiedzanego utworu wygłosiła p. Z. Barwińska „Markizę“ Boya a dawno niesłyszany pianista p. Szawłowski odegrał swe utwory. Francuska jednoaktówka Bissona pt. „Nareszcie sami“ wyreżyserowana świetnie przez p. dyr. Czarnowską, w której brały udział pp. Majewska, Smilkówna, Wróblewska oraz pp. Liebhard, Schall, Teodorowicz i Zahradnik była szczerze oklaskiwana. Szlachetny cel zgromadził całą wytworną publiczność Lwowa.

Obecny stan teatru lwowskiego. Na ten temat odbędzie się we środę bm. o godz. 7:30 w sali Kasyna i Kola lit. art. staraniem Zw. Związku literatów wieczór dyskusyjny, który zagał dr. Włodzimierz Jampolski. Wstęp mk. 200 i 100. Dla członków mk. 100.

Listy wygranych losów Loteryi Górnośląskiej już nadeszły i są do nabycia po 25 mkp. w Domu Bankowym Schütz i Chajes przy ul. Kopernika 1. 3. Wygrane, po poprzednim nadesłaniu wygranych losów listem poleconym pod niżej wymienionym adresem wypłaca na terenie Polski i w walucie polskiej (po kursie dziennym) Biuro loteryjne przy Ekspozyturze N. R. L. w Sosnowcu ul. 3-go Maja 1. 20, zaś w walucie niemieckiej Dyrekcya Loteryi Górnośląskiej w Mysłowicach ul. Bytomska 1. 14.

Z Sokoła Macierzy. Na walnym zgromadzeniu z dnia 7 bm. zamianowano członkami honorowymi Towarzystwa druhów: Czaykowskiego Filiberta, Durskiego Jana, Zagórskiego Tadeusza i dra Wyrzykowskiego Kazimierza. Wybrani zostali do wydziału: Chomicki Wł., Dregiewicz T. J., dr. Lateimer E., dr. Kruczkowski St., Kuchar T., Łapiński J., Piwoński Bol., Opieńska M. — Do komisji rewizyjnej: Dr. Bobowski St., Kube L., Schmidt J., Warchałowski Żdz., Żmudziński Fr. — Do sądu honorowego jako członkowie: Baczynski A., Barański Fr., Blicharski J., Blocki B., Chlamtacz J., dr. Lateimer E., Lukas A., Niewiadomski J., dr. Opieński J., dr. Roehr L., Todschilder Alb., Wolański Ant. Zastępcy: Biegański K., Glaty K., Jaremicz W., Ligeza Wł., Perier H., Wolańczyk M.

Lwowski Komitet budowy „Pomnika Wdzięczności“ składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowania Pp. Rapackiej, Wilkowskiej, reżyserowi Bronowskiemu, Windheimowi, Mirskiemu, dyrektorowi Millerowi za ofiarną i mozolną pracę podczas artystycznie urządzonego i nadzwyczaj mile wykonane go „lotnego kabaretu“. Artystycy malarzowi Kostynowiczowi za ofiarowane na ten cel artystyczne karykatury, oraz pp. dyr. Czarnowskiej, Trapszo, Romanównie, Klimontowiczównie, Pp. Hierowskiemu, Tańskiemu, Orzechowskiemu za łaskawą pomoc przy zbiorce podczas tego kabaretu, która dała dochodu w łącznej sumie 265.037 i 1 dolar amer.

Wystawa ogrodnicza we Lwowie. Małopolskie Towarzystwo ogrodnicze we Lwowie zawiadamia swych członków i miłośników ogrodnictwa, iż w pierwszej połowie listopada br. urządzi we Lwowie wystawę chryzantem i innych roślin i produktów ogrodniczych. Przy tej sposobności, celem zachęcenia do hodowli roślin pokojowych, odbędzie się wystawa i premiowanie najpiękniejszych roślin pokojowych, wyhodowanych przez miłośników ogrodnictwa. W wystawie mogą wziąć udział nie tylko członkowie Tow., ale rów-

nież miłośnicy ogrodnictwa. Zgłaszać należy się do Małopolskiego Tow. ogrodn. Lwów, ul. Kopernika 1. 20.

Kursa dla zdemobilizowanych oficerów — we Lwowie. Obywatelski Komitet dla zdemobilizowanych oficerów WP. otwiera z dniem 1. maja br. 2 miesięczny kurs gospodarstwa rolnego i 2 miesięczny kurs dla urzędników Zakładów ubezpieczeń od wypadków. Aby umożliwić odbycie tych kursów reflektantom nie zamieszkałym we Lwowie lub nie mającym możliwości utrzymania się we Lwowie, Komitet przy pomocy DOK. — Lwów, urządza odpowiednie pomieszczenie w budynku przy ul. Janowskiej i postara się o zapewnienie utrzymania na przeciąg trwania kursów. Koszt zupełnego utrzymania wynosić będzie 300 mk. dziennie. Reflektanci niezamożni otrzymają zniżkę, a w wyjątkowych wypadkach zwolnienie od tej opłaty. Zgłoszenia należy wnosić do Sekretaryatu Komitetu, Gmach Województwa IV p. Nr. drzwi 248.

Oddziałowa Komisya Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża urzęduje w gimnazjum VII ul. Sokoła 2 od godz. 12—1

Z PRZEDPOŁUD. GIELDY NEOFICYALNEJ.

Lwów, 11. kwietnia.

Tendencya na dolary i srebro zniżkowa, na marki niem. zwykła. Obrót średni.

Dolary ameryk. 3820 do 3825, jedynki i dwójki 3720 do 3725, dolary kanadyjskie 3580 do 3600, jedynki i dwójki 3480 do 3500, marki niem. 13'35 do 13'40, setki 13 do 13'20, drobne 12'80 do 13, leje 28 do 28'50, drobne 27 do 28, korony czeskie 72 do 72'50, drobne 69 do 72, austr. tysiączki now. em. 950 do 970, austr. tysiączki star. em. 2200 do 2250, setki now. em. 90 do 95, setki star. em. 220 do 225, 50 koronówki 40—130, 20 koronówki 18 do 42, 10 kor. 9 do 22, jedynki i dwójki 0'80 do 1'00, ruble 500-ki 1.65—2.20, 100-ki 2.40—3.20, 25-ki 1.60—2.10, 10-ki 1.50—1.60, reszta drobnych 80—1, dumskie 1000-ki 35—45, 250-ki 20—40, karbowanice 1—2.80, hrywny 4—7, franki franc. 325—340, funty sterl. 16200—16300, franki szwajc. 750—780.

Złoto: 20 kor. 14600—14650, 20 fr. 14250 do 14300, 20 mark. 17000—17200, funty szterl. 14500—14550, 10 rb. 18500—19000, doiry 3670 do 3680.

Srebro: korony 238—245, 5 kor. 1240 do 1250, floreny 620—630, ruble 1040—1045, kopiejki 4.70—4.80, dolary am. 2900—2920, polówki i ćwiartki 2750—2760, dolary kan. 2550 do 2600, drobne 2400—2420, leje 220—225.

Mody mydlane.

Moda mydeł figuralnych. — Ostatnia nowość, zapach czekoladowy. — Zapachy zależne od stanu waluty. — Dlaczego znikły zapachy kwiatowe mydeł? — Mydła o zapachu juchtowej skóry. — Wzrost zapotrzebowania mydeł toaletowych. — Mydło jako obiekt podarkowy.

Lwów, 11. kwietnia.

Przemysł mydlany zawistym jest również od mody, co głównie objawia się w mydłach toaletowych. Kształt, zapach, opakowanie, zmieniają się stosownie do gustu fabrykanta i pomysłów technika. W ostatnim czasie weszły w modę **mydła figuralne.**

Zaczął się to od tak zwanych „Bibabo“ i dziś nie ma prawie fabryk, któreby nie wystawiały mydeł toaletowych w kształcie przeróżnych laleczek, jak holenderskich, rokokko, św. Mikołajów, masketek, a przed Wielkanocą zajęły i jaj.

Często trudno te mydła odróżnić od czekolady, są one bowiem w podobny sposób opakowane, a nadto ostatnią nowością są

mydła z zapachem czekoladowym!

W dawnych przedwojennych czasach mydła toaletowe współzawodniczyły w najsubtelniejszych zapachach: fiołków, róży, heliotropu, liłii, bzu, macierzanki, migdału, aż do tak zwanego zapachu perfumy „ideal“. Teraz, gdy

zapach — podobnie jak tyle innych rzeczy — zależy od stanu waluty,

zmieniło się to i przeważają tylko dwa rodzaje mydeł toaletowych: o zapachu skóry, lub czekolady. Z tego powodu publiczność przygotowana może być z okazji zbliżających się świąt na rozmaite niespodzianki. Ktoś np. otrzyma piękną skórzaną kasetkę napełnioną czekoladkami, które po bliższym zbadaniu okażą się mydełkami, czekoladki zaś i cukry owinięte kolorową bibułką lub cynfolią, są to również mydła o czekoladowym zapachu. A nie jest też wykluczone, że mydełkowy zajacek zniesie prawdziwe czekoladowe jajo!

Że dawne zapachy znikły z fabrykacji mydeł toaletowych, tego przyczyną jest głównie fakt, że składniki perfum kwiatowych sprowadzane dziś muszą być z zagranicy, a

ceny ich dochodzą do 1.000.000 mk. za kg.

Musiano więc zadowolić się zapachami fantazyjnymi.

Najbardziej pokupne są mydła o zapachu juchtowej i rękawiczkowej skóry.

Gdy tylko otwarto się „pierwsze okno na Za-

„Śród” Europa środkowa zasypana została mydłami zwłaszcza do kąpieli i do golenia. Zwyczaj samogolenia się, tak rozpowszechniony po wojnie, powiększył ogromnie zapotrzebowanie mydła toaletowych.

Sam przez się nasuwa się tu związek między rozmaitymi obławami w dziedzinie gospodarczej: Zwyczaj dolara — zmiana zapachu mydełek, wysokie ceny fryzjerskie — zwiększenie popytu na mydła do golenia, zbliżające się święta — szturm na mydła toaletowe.

Mydło stało się bowiem wybitnym obiektem podarkowym.

Jedna z fabryk zagranicznych sprzedawała na lipskim targu jesiennym za 7 milionów marek laleczek mydlanych.

Obecne już zakupy podarków świątecznych są w pełnym toku i należy tylko życzyć obdarzonym pięknym czytelniczkom, ażeby przy skosztowaniu czekoladki nie odczuły smaku mydlanego, albo też nie wrzuciły przypadkiem do miednicy na umywalni czekoladowego jajka!

Locomotive Works of Philadelphia“ — odbył podróż po Europie, w celu zaznajomienia się ze stanem ekonomicznym państw europejskich. W drodze powrotnej udzielił (n w Paryżu współpracownikowi „New York Herald“ interwiewu, w którym między innymi powiedział o Polsce, co następuje:

„Wielkie wrażenie wywarł ra mnie postępek jaki spot ałem w Polsce. Według mego zdania Polski przeznaczeniem jest stać się jednym z wielkich narodów Europy. W chwili obecnej posuwa się Polska w tempie pośpiesznym do stanu normalnego.

Jej rząd nabi ra say z dnia na dzień. Sytuacja w dziedzinie pracy jest świetna. Wartość jej znaków obie owych wzrasta stale. Wszystko, czego Polsce potrzeba, aby dojść do normy, to trochę czasu i nieco kapitału zagranicznego. Gdy te dwa czynniki wej ą w grę, to Polska — wobec swego położenia geograficznego pomiędzy Rosją a Europą zachodnią i wobec faktu, że zajmuje ona g ściniec pomiędzy Bałtykiem a morzem Czarnym — może być pewna swej przyszłości.

Ma ona dostęp do rumuńskich dróg kolejowych i portów morskich, a jej węgiel i żelazo wystarczy na długo. Jej przemysł drzewny może być ewentualnie wzięty także za czynnik bardzo poważny. Oczywiście jest, że w obecnej chwili dla wzmoczenia gospodarczego położenia potrzebne jest w Polsce podjęcie handlu pomiędzy Rosją a Zachodem. Eksport Polski atoli już teraz wzrasta się rosp esznie, a stanowczość, patriotyzm i szczerłość narodu prowadzą Polskę stale ku pomyślności“.

KRONIKA SPORTOWA.

Międzynarodowy turniej zapasniczy.

Lwów, 11. kwietnia.

Wczoraj w trzecim dniu turnieju, walki przybrały charakter ostry, a nawet brutalny. Atleci Garkowienko i Szteker, mając ogromną przewagę nad swymi przeciwnikami, uciekali się do brutalnych chwytów, mianowicie do zakładania potwójnego nelsona w stojce, co w walce Garkowienko—Adler, skończyło się omdleniem Adlera i przerwaniem walki. Szteker w spotkaniu z Ujbo, mimo przygniatającej swej przewagi, użył tego samego chwytu. Od Garkowienki i Szteker a najsilniejszych w tym zespole można wymagać walki bardziej eleganckiej.

Pierwsze spotkanie dwu amatorów Zapiseckiego z Kaczyńskim, zakończyło się zwycięstwem pierwszego. Druga walka Garkowienko—Adler została przerwana. Trzecia, bardzo ładna, ale też zbyt ostra walka między Andersonem

i Saarelą została po 20 minutach nierozstrzygnięta. W czwartej walce „zwyciężył“ Szteker.

PIŁKA NOŻNA.

B. B. S. V.—Makkabi 5:2.
Korona (Warszawa)—Lechia 1:0

EKONOMISTA.

Przeznaczeniem Polski jest stać się jednym z wielkich narodów Europy.

Lwów, 11. kwietnia

Mr. Samuel M. Vaughn, naczelny dyrektor zakładów Brahlerina w Filadelfii „The Baldwin

WYJAŚNIENIA I PORADY

w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracji Lwów, Sokola 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ

otwarty codzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy. 1920

POSAZY I PRACZ

Osoba inteligentna poleca się do s. moistnego zarządu lepszego domu, zna się na wszelkiem gospodarstwie i kuchni, posiada piękne świadectwa. Zgłoszenia do Administracji pod „Aurora“.

3199

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Willę jednopiętrową ewent z mieszkaniem sprzedaw. dr. Hołu owaki, Blacharska 11.

3230

Okazyjnie willę ze stajnią w ogrodzie sprzedaw. Sнопkowska 39, piętro, drzwi nr. 4, od 2—5.

3229

ROZMAYTE

Artur Smutny, stroiciel fortepianów, Chmielowskiego 1. 5, przyjmuje strojenia i reparacje.

3203

Czekolada „Kompas“ n jsmaczniejsza i najzdrowsza, żądające wszędzie. Główny skład: Dom handlowy „Kompas“, Lwów, Kilińskiego 3, telefon 420.

5321a

Egzeme, Liszaja, 2515

Swędzenie skóry

usuwa radykalnie maść „LAIN AGE“ wyrobu laboratorum chem cz.-farmac. A. GASECKIEGO w Warszawie Freta 16. — Sprzedają apteki i s lądy apteczne

Hallo! Dokąd?

Spieszę do WASHINGTONU, ul. KOPERNIKA 22. Tam przyjmuję się w komis, kupuje i sprzedaje okazyjnie różne przedmioty.

5249

CZAS
odnowić przedpłatę

BEZKI ŻELAZNE

FORMY do parafiny
WIADRA

WRZĄTNIKI

bezkonkurencyjnej jakości

F-ki „META“ w Warszawie

poleca

T-wo KOMISPOL

Oddział lwowski

3158

ulica Sykstuska 1. 54.

Gotujcie, pieczcie,
smażcie 5043
tylko na

KUNEROLI

tluszczu roślin. smakoszów!

Zastępstwo: 4

H. I. SCHIFFMANN SYNOWIE
LWÓW. Lina Zego 6.



Czekolada - Biskopty - Cuklerki

Spółka Akcyjna

Franciszek FUCHS i S-wie
WARSZAWA

Generalne Przedstawicielstwo

Dom Handlowo-Komisowy

„RES”

Sp. z ogr. odpow.

Lwów, Fredry 7.

Skład fabryczny